

Portal Województwa Lubuskiego



Problemy lubuskich szpitali. Samorząd zapowiada pomoc



Kategoria - Zdrowie

Data publikacji -15 lipca 2022 godz. 15:02

Za mało środków na podwyżki, kłopoty z wyceną inwestycji - z takimi problemami borykają się kluczowe jednostki ochrony zdrowia w Lubuskiem. Samorząd oferuje im swoje wsparcie.

- Zaprosiliśmy dzisiaj szefów naszych największych, kluczowych szpitali w regionie.

Są to spółki prawa handlowego. Musimy zmierzyć się z poważnymi problemami związanymi z podwyżką cen – mówiła **marszałek województwa lubuskiego, Elżbieta Polak**. Lecznice ponoszą duże koszty funkcjonowania, m.in. z powodu wysokich cen energii. Wzrosły również wynagrodzenia. – Od 1 lipca jest wprowadzona podwyżka płac na wielu stanowiskach – nie tylko medycznych, ale i administracyjnych w naszych jednostkach – wyjaśniła marszałek.

Szpitaly mogą liczyć na wsparcie. Większe, niż zakładano

Rosnące ceny powodują również trudności w realizacji inwestycji. Dlatego samorząd zdecydował, że dofinansuje placówki ochrony zdrowia w tym zakresie. – Chcemy w tym roku sfinalizować inwestycję w Torzymiu, więc dołożyliśmy na ostatnim posiedzeniu zarządu 3 mln 900 tysięcy, co wymaga też akceptacji sejmiku. W tym roku będziemy starali się również dofinansować inwestycję w Ciborzu. Powstaje tam Centrum Zdrowia Psychicznego. Szpital stara się o 4 mln zł, chcemy przeznaczyć przynajmniej 2 mln zł na ten cel, nie mamy większych możliwości – wylicza marszałek.

Na bieżącą działalność szpitali samorząd udzieli pożyczek, gdyż nie może ich w ten sposób dofinansowywać. – Musimy już przeznaczyć na ten cel dodatkowe 3 mln 400 tys. złotych. Nie możemy dofinansowywać działalności bieżącej, więc będą to pożyczki. Ewentualnie w przyszłym roku, jeśli budżet na to pozwoli, będziemy mogli podjąć decyzję (co będę rekomendować) o umorzeniu tych pożyczek – dodała Elżbieta Anna Polak.

Władze województwa postarały się również o środki zewnętrzne. – W ramach Polskiego Ładu udało się nam pozyskać 30 mln zł dla szpitala klinicznego w Zielonej Górze oraz dla szpitala w Gorzowie Wielkopolskim. Zapewniliśmy wkłady własne na poziomie 5,5 mln zł dla obu szpitali – mówiła marszałek. Na inwestycję dla szpitala w Zielonej Górze brakuje jednak 12 mln zł. – To drugi przetarg, analizy eksperckie pokazują wyraźnie, że trzeba go rozstrzygnąć, bo koszty będą jeszcze bardziej rosły. Na szczęście te wydatki będą w przyszłym roku, więc budżet województwa na przyszły rok praktycznie jest już napisany – powiedziała Elżbieta Anna Polak.

Marszałek dodała, że według informacji ze szpitali kontrakty na podwyżkę płac nie zostały zwiększone. – Do tej pory zostały zwiększone o 4,5 proc. w pierwszym półroczu. Inflacja każdego dnia jest wyższa, sięga 16 procent. Biorąc więc pod uwagę tę podwyżkę, absolutnie nie pokrywa ona działalności bieżącej – mówiła Elżbieta Anna Polak. Wyraziła też nadzieję, że Ministerstwo Zdrowia zgodnie z obietnicami będzie renegocjować kontrakty i podniesie stawki.

Podwyżek płac jednak nie będzie? „Wychodzi na to, że będziemy dokładać do interesu”

– Rząd zafundował nam kolejną „zabawę”, jak co roku, z podwyżkami płac od 1 lipca – uważa **Jarosław Sieracki, wiceprezes Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze**. – Oczywiście dał terminy dla prezesów zarządów spółek na wynegocjowanie warunków podwyżek, natomiast nie zabezpieczył do terminu środków na ich sfinansowanie. My jako prezesi dowiedzieliśmy się dokładnie wczoraj, jak będą

wyglądały warunki finansowe, ale nie na podstawie przepisów, tylko rekomendacji Agencji Oceny Technologii Medycznych. Usiedliśmy, policzyliśmy, jak to będzie wyglądało – powiedział Jarosław Sieracki. Okazało się, że podwyżki dla personelu Szpitala Uniwersyteckiego będą pomniejszone o kwoty korekt wynikające z wcześniejszych podwyżek. – Po wstępnym przeliczeniu środków finansowych, które potencjalnie możemy uzyskać ze zwiększonych kontraktów i po odjęciu korekt oraz zobowiązań wynikających z ustawy o minimalnym wynagrodzeniu, wychodzi na to, że będziemy do tego interesu dokładać. Wstępnie jest to kwota ok. 100 tys. zł miesiąc do miesiąca – wyjaśnił wiceprezes Szpitala Uniwersyteckiego i dodał, że placówka czeka jeszcze na rozstrzygnięcia wynikające z rozporządzenia prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia. – Być może coś się zmieni, nie mamy jeszcze umów. Deklaracje płyną z różnych stron, że będzie dobrze, ale wychodzi jednak, że jest inaczej. Niestety ustawodawca przewidział podwyżki minimalnej pensji wraz z pochodnymi, nie przewidział zaś, że są dyżury, jubileuszówki, odprawy i inne rzeczy, które też tworzą koszty dla szpitali. Również nie ma tych pieniędzy dla osób na umowach cywilnoprawnych, nie wystarczy pieniędzy z tych regulacji – dodał Jarosław Sieracki.

Wiceprezes Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze wspomniał również, z czym wiąże się bazowanie na rekomendacjach Agencji Oceny Technologii Medycznych przy ustalaniu warunków finansowych. – Rekomendacje powstają w Warszawie, na bazie iluś setek informacji spływających z poszczególnych podmiotów leczniczych. Każdy podmiot jest inny – są większe, mniejsze, mają mniej lub bardziej skomplikowany system wynagrodzeń. Agencja rekomenduje, że podwyższy wycenę świadczeń w ramach stawki za punkt, tylko że do tej pory były to środki znaczone konkretnie na ilość etatów zgłoszonych do podwyżki. Dzisiaj są to środki na zwiększenie wyceny świadczeń. Jeżeli doszłoby do takiej sytuacji, jak w 2020 i 2021 roku, że ograniczono udzielanie świadczeń w związku z COVID-19, to w perspektywie może być tak, że oddziały czy inne komórki realizujące świadczenia wykonają te świadczenia na poziomie 20 procent. Czyli 80 proc. nie będzie zapłacone i nie będzie pieniędzy na wypłatę wynagrodzeń na umowach o pracę – tłumaczy Jarosław Sieracki.

– My jako szpital, jako spółka, musimy dążyć do tego, żeby kontrakt był wykonany w 100 procentach – nieważne, jakie są sytuacje na rynku. Żebyśmy mieli zagwarantowane środki, przynajmniej według minimum określonego w umowie na finansowanie świadczeń. Ale jeszcze raz podkreślam – nasze wstępne wyliczenia pokazują, że na razie do tego interesu dopłacamy – podsumował wiceprezes Sieracki.

Szpital w Torzymiu: „Nie stać nas na spłatę kredytu”

– Absolutnie podpisuję się pod tym wszystkim, co powiedział pan prezes – powiedziała **Katarzyna Lebiotkowska, prezes szpitala w Torzymiu**. Ta lecznica również stawia czoła problemom finansowym, a ich powodem jest wzrost odsetek kredytu. – W 2014 r. w Torzymiu podjęliśmy się, wspólnie z zarządem województwa lubuskiego, uruchomienia Lubuskiego Centrum Pulmonologii. Musieliśmy na ten cel zaciągnąć kredyt. Przy kontrakcie 13 mln złotych rocznie braliśmy kredyt w wysokości 15 mln zł. Bank Gospodarstwa Krajowego przyjął ten trochę szalony

biznesplan. Dlaczego o tym wspominam? Wówczas, przy różnych problemach, które mieliśmy, było nas na ten kredyt stać. Na dzisiaj, kiedy spłaciliśmy ponad 2 mln zł z tego kredytu, przy kontrakcie blisko 30 mln zł, nie stać nas na ten kredyt, w sensie spłaty. W maju zeszłego roku koszt odsetek kredytu wynosił miesięcznie 23 tys. złotych. W maju tego roku – 75 tys. złotych. W tych warunkach, jakie mamy aktualnie, pewnie w życiu byśmy tego kredytu nie dostali, bo nie mielibyśmy zdolności kredytowej – przyznała prezes Katarzyna Lebiotkowska.

Szpital w Torzymiu ma również kłopot z zakupem usług diagnostycznych, żywieniowych czy opisem badań radiologicznych. – To wszystko wzrosło nie o kilka procent, nie o wskaźnik inflacji, ale o kilkaset procent – mówi prezes lecznicy.

Na koniec maja szpitalna spółka osiągnęła 35 tys. złotych zysku. – Ale widzę, jak z każdym miesiącem ta sytuacja się pogarsza. Pogarsza się płynność spółki. To wynika z tego, że dostawcy wypowiedzieli nam umowy, ponieważ nie byli w stanie dotrzymać warunków, które były wynegocjowane jeszcze w zeszłym roku czy dwa lata temu. A my jako zarządzający szpitalami musimy utrzymać ciągłość leczenia – dodała Katarzyna Lebiotkowska. Podziękowała także marszałek województwa za zapowiedzianą pomoc placówkom medycznym.

W szpital w Gorzowie trzeba inwestować już teraz

Szpital w Gorzowie Wlkp. przedstawił zarządowi województwa 12 zadań, które zamierza realizować w ciągu najbliższych pięciu lat. – Rozwój szpitala wynika z oczekiwań pacjentów, z faktu, że szpital w Gorzowie, zabezpieczający północną część regionu i około 400 tys. mieszkańców województwa, potrzebuje inwestycji, by mógł zabezpieczyć te potrzeby w sposób właściwy – powiedział **Jerzy Ostrouch, prezes Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp.**

Planowana kwota na inwestycje to 550 mln zł. Zakładana suma na przyszły rok to ponad 100 mln złotych, bez uwzględnienia inwestycji w termomodernizację budynku z jednoczesną nową organizacją oddziałów szpitalnych. – Jeśli w tym okresie nie zmierzmy się z tym zadaniem, na które zamierzamy przeznaczyć około 220 mln złotych, to być może w perspektywie najbliższych 5-10 lat pojawi się konieczność budowania szpitala od podstaw – wyjaśnił prezes Jerzy Ostrouch. A budowa szpitala od nowa, przy obecnych warunkach, kosztowałaby 900 mln złotych.

W kwestii wzrostu wynagrodzeń dla personelu prezes szpitala w Gorzowie podkreślił, że przewidywana pula środków na podwyżki będzie za mała. – Nasze oceny tych rekomendacji, które pojawiły się z Agencji Oceny Technologii Medycznych i prognozują wzrost wyceny procedur od 1 lipca, powodują, iż wszystko wskazuje na to, że otrzymamy na wzrost wynagrodzeń około 1,5 mln złotych. W sytuacji, gdy dla nas niezbędna jest kwota co najmniej 2 mln 200 tys. złotych miesięcznie – mówił Jerzy Ostrouch. Dodał, że 1,5 mln zł zabezpieczy wynagrodzenia dla osób zatrudnionych na umowach o pracę.

W gorzowskim szpitalu pracuje około 2 tysięcy osób, z czego 1600 ma umowy o pracę, a około 400 umowy cywilnoprawne. Wynagrodzenia stanowią 70 proc. kosztów funkcjonowania szpitala.

- I żeby było jeszcze czarniej: za 5 miesięcy szpital wypracował stratę na poziomie 7 mln złotych - dodał Jerzy Ostroch.

Dwa razy wyższa kwota w przetargu w Świebodzinie

- W naszym szpitalu jest podobnie. Pracujemy na podobnych umowach, jeżeli chodzi o Narodowy Fundusz Zdrowia. Dla mnie niewiarygodne jest jedno: w 2012 r. dostawaliśmy więcej środków za realizację procedury medycznej niż obecnie. Minęło 10 lat, mamy zupełnie inną sytuację ekonomiczną, zupełnie inne ceny, i o 30 proc. mniejsze pieniądze. W 2017 r. ministerstwo stwierdziło, że szpitale zarabiają za dużo. Postanowiło obciąć stawki za endoprotezę. W 2012 r. za każdego zoperowanego pacjenta otrzymywaliśmy ok. 20 tys. zł, a 10 lat później - niecałe 16 tys. zł - powiedziała **Elżbieta Kozak, prezes Lubuskiego Centrum Ortopedii w Świebodzinie.**

W przypadku świebodzińskiego ośrodka wzrost cen powoduje problemy z rozstrzygnięciem przetargu na zakup sprzętu medycznego. - Powtarzamy teraz przetarg na detektor. To jest takie małe urządzenie do rentgena, bez którego nie zrobimy zdjęć. Przed pandemią ten detektor kosztował 40 tys. złotych, teraz dostaliśmy ofertę na 97 tys. złotych. Oczywiście nasze przychody się zwiększają, ale stawki, po których sprzedajemy nasze usługi, zmniejszają się. Dziękuję całemu zespołowi - lekarzom, pielęgniarkom i pracownikom administracyjnym - ponieważ cały czas myślimy, jak optymalizować nasze usługi - mówi prezes LCO w Świebodzinie.

- Zapomina się o wycenie, a wszystko wokół drożeje. Za jakiś czas nie będzie się opłacało robić normalnych badań. Zwykle artroskopie są obecnie wycenione poniżej kosztów. A teraz proszę sobie wyobrazić, że ktoś z państwa albo państwa znajomych na przykład gra w piłkę i nagle kończy mu się świat, bo nie może grać. Nie może się dostać na artroskopię, są one kompletnie niewyceniane. Już abstrahując od endoprotez, których koszty rosną - zwrócił uwagę **Filip Adamcewicz, dyrektor ds. leczenia w Lubuskim Centrum Ortopedii.**